Opłacone ryczałtowo.

Rok III. Tarnów, dnia 24 września 1922 r. Nr. 4.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Burek 3

Kosztuje: Kwartalnie 300 Mk.

# LUD POLSKI

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Cena ogłoszeń: Cała strona 20.000 Mk Za wiersz petit. 100 Mk.

Cena numeru: 30 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

# CO WY MYŚLICIE?

Do roboty rozbijackiej pomiędzy chłopami, prowadzonej przez politykujących księży i endeków, użyto w wielu wypadkach także i chłopów.

Nikt się nie dziwi, że chłopów rozbijają ci, co się ich boją i ci, co ich nienawidzą, że to robią najemnicy w rodzaju Starzyków i Głąbińskich, ale musi zdziwić, gdy to robią często niestety chłopi sami.

Rozbiciem chłopów jest utworzenie kat. ludowego stronnictwa dla obrony gruntów plebańskich i kieszeni bogatych proboszczów, rozbiciem jest robota, będąca jednym łańcuchem szkalowania i oszczerstw.

Rozbiciem jest praca dla narodowej demokracji, która na wsi pochlebia chłopu, a w mieście szczuje na niego na każdym kroku i niemożlwie oczernia i szkaluje.

Dlaczego tę robotę rozbijacką prowadzą i jedni i drudzy.

Rzecz prosta po to, żeby zniszczyć siłę, którą posiadają chłopi.

Czy sądzicie, że ci, co stale mówią o Polsce i zgodzie, myślą choć chwilę o niej?

Czy myślicie, że ci, co stale wiarę i kościół mają na ustach, a ludowców przedstawiają jako wrogów, nie kpią w duszy sami z tego co mówią?

Czy to wszystko robią dla siebie, czy dla was?

Czy nie dlatego się to robi, ażeby później wziąć wszystkich za gębę i kazać milczeć za drzwiami?

Czy nie mieli oni czasu setek lat, żeby zrobić coś dla ludu, mając moc po temu, — a czy zrobili coś kiedy dobrego dla chłopów?

Czy myślicie, że gdyby się im udało zgnieść ludowców, to się nie zabiorą do was?

Czy myślicie, że się tkną jednego pana, żeby uszczuplić jego dobro, a wasz los poprawić?

Czy naruszą swoje posiadłości, żeby wam dać żyć i oddychać?

Widzicie chyba, że tu, gdzie idzie o ich interes, nie usłuchali nikogo, nawet najwyższego zwierzchnika Kościoła św., papieża, a nam prawią różne morały!

Widziecie chyba, kto patronuje całej tej robocie.

Czy hr. Łubieński, w którym się rozmiłowali różni ludzie, myśli o reformie rolnej, czy o niej myśli ks. Sanguszkowa i jej trabanci, którzy patronują tej robocie i wspierają ją na wszelkie sposoby.

Czy oni wam potanią drzewo w swoich lasach, czy zaś raczej, jak was chwycą w potrzask, nie użyją sobie co wlezie za wszystkie czasy.

Pomyślcie nad tem wy, coście tam poszli, a wy, co macie duszę wolną, nie tknęliście judaszowskich srebrników swoją ręką, ani nie shańbili honoru chłopskiego żadnym podłym czynem, patrzcie na nich, karbujcie sobie to w pamięci, ażeby wiedzieć, z kim przeprowadzić porachunek. A chwila ta zbliża się coraz bardziej.

M. Krzak.

---

# Nie wolno marnować dorobku politycznego.

Z chwilą zakończenia wojny światowej, gdy wybiła godzina wolności dla Polski, rzucono ze strony ludowców hasło: „Ziemia dla chłopów". — Rzucił to hasło istotny twórca reformy rolnej, prezes Witos, a mógł go tembardziej rzucić, że do Sejmu polskiego weszło dość dużo — chociaż znajdujących się po różnych stronnictwach — chłopskich posłów, którzy przecie przeciwko reformie rolnej nie mogliby pójść, a powtóre, sądził, że oddanie chłopom ziemi, tej ziemi polskiej, którą oni potokami krwi okupili, nikt — nawet najwięksi wstecznicy — nie potrafią się sprzeciwić. Sprzeciwili się jednak. „Zasady reformy rolnej" przeszły zaledwie

jednym głosem większości, a na samą reformę zgodzili się dopiero wtedy, gdy nawała bolszewicka groziła w r. 1920 zalewem całej Polsce.

Wtedy panowie zrozumieli, że stracą bezpowrotnie ziemię, jeśli tej ziemi nikt nie obroni i oświadczyli z bólem serca, że lepiej ją już oddać polskim chłopom, niż bolszewikom. Zmusiła ich do tego kroku śmiertelna trwoga przed bolszewikami i wtedy to Sejm jednogłośnie uchwalił „reformę rolną“ i wezwał cały naród do obrony, powołując równocześnie Witosa na stanowisko prezydenta ministrów.

Po tym mądrym kroku Sejmu przyszły jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej po dniach klęski dni chwały, stał się cud nad Wisłą, Polska została obronioną, wyratowaną. Przyszło potem zawarcie pokoju honorowego, traktat ryski, demobilizacja żołnierzy, utrwalenie naszych granic na Wschodzie, zagospodarowanie odłogów, uchwalenie konstytucji 17 marca, plebiscyt na Górnym Śląsku, zawiązanie przymierza z Francją, połączenie Poznańskiego z resztą Polski, zaprowadzenie wolnego handlu i t. d., cały szereg mądrych postanowień, ustaw, — przyszło gojenie ran po olbrzymim krwotoku, jaki Polska przeszła.

Rząd Witosa nietylko uratował Polskę na zewnątrz, on ją zagospodarował, uporządkował, zrobił ją państwem, dla którego obce mocarstwa zaczynały mieć szacunek i poważanie.

To się nie podobało nowym **Targowiczanom,** którzy postanowili Witosa utrącić, bo nie chcieli dopuścić, aby została w Polsce legenda, że chłop dobrze rządził. Szał jakiś wściekły opanował obszarników, przeważną część duchowieństwa, całą prawie inteligencję miejską i straszliwe źródło nienawiści do chłopa rozpłynęło się szeroką falą po całej Polsce. Strumienie błota, kłamstw, przekręcań faktów zaczęły wylewać pisma klerykalno-szlacheckie, to samo działo się na zgromadzeniach i w Sejmie. Wobec tej bezprzykładnej wprost nagonki rząd Witosa podał się do dymisji na szkodę Polski i ludu, ale na zadowolenie tych, którzy chłopa tylko przy widłach i gnoju chcą widzieć.

Od tego czasu nagonka na chłopów nie ustaje, a warstwy klerykalno-szlacheckie nietylko nie myślą o przeprowadzeniu reformy rolnej, ale owszem, przy pomocy prasy i najętych a dobrze opłacanych agitatorów pracują całą siłą nad tem, jakby rządy ludowe odwlec, reformę rolną unicestwić przez wybór swoich a nie chłopskich posłów.

Że to robią wrogowie chłopów, nic w tem dziwnego niema, ale że posłuchi tym potwornym bajkom i potwarzom, rzucanym na nasze stronnictwo i prezesa Witosa, chłopi tu i ówdzie dają jeszcze wiarę, jest nadzwyczaj bolesne. Czyżby naprawdę w ludzie naszym pokutowała oprócz tej jednej duszy obywatelskiej, jeszcze druga pańszczyźniana?

W całym świecie istnieje zwyczaj, że naród czci swoich bohaterów narodowych i nie patrzy do jakiego stronnictwa oni należą.

Jakże u nas inaczej!

Tak naczelnika państwa Piłsudskiego, pierwszego bohatera narodowego, jak i Witosa, obrzucało się i obrzuca gnojem. Tak się polskie społeczeństwo umie za poświęcenie i pracę odwdzięczyć. Tak się niestety — ze wstydem to trzeba powiedzieć — odwdzięczają tu i ówdzie chłopi, ci chłopi, których nietylko w Polsce, ale za granicą oczerniała i oczernia endecja, jako żywioł ciemny, niepaństwowy, a których dopiero Witos podniósł w opinji całego świata i zadał kłam twierdzeniom, że chłop nie kocha Polski i do rządów nie dorósł. Czy wy, bracia chłopi, jeszcze nie rozumiecie, że nagonka na Witosa to nagonka na was, na wasz stan chłopski, to zemsta za śmiałość naszą i za reformę rolną? Wszak po to utrącono Kiernika, aby wykonanie reformy rolnej odwlec, po to się chce wybory wygrać, aby ją utrącić.

Endecy kłamstwem jadą, przekupstwem poganiają, obdzieraniem ludzi ze czci żyją, aby chłopów do rządów nie dopuścić. — Opozycja klerykalno-szlachecka krzyczy, że chłopi rządzić nie śmią, bo naród nie pozwoli, by pług, gnój i widły nad nimi ciążyły. Godząc i plwając na przywódcę waszego, plwają i poniżają was wszystkich, bracia chłopi! Nie odpowiadajmy na te wybuchy wścieklizny obelgami, ale pracą i uświadomieniem ludu.

Wiemy, że wrogowie ludu w zaślepieniu partyjnem nawet Polskę poświęcić gotowi. My tego robić nie będziemy, ale broniąc państwa i ludu, stójmy silnie na straży sztandaru ludowego, nie dajmy go bezkarnie plugawić.

Początkowi bojownicy o prawa ludu, ścigani wszędzie przez wrogów, gdzie się tylko pokazali, nie przynosili ludowi nic, prócz dobrego słowa i zachęty do walki, a mieli posłuch i zaufanie. Dziś, gdy my ludowcy mamy ogromną pracę poza sobą i jej owoce, gdy siła ludu wzrosła i trzeba stoczyć ostatnią — daj Boże — walkę o zwycięstwo, nie powinien ani jeden agitator endecki czy klerykalny znajdować oparcie na wsi.

**Nie wolno wam bracia chłopi zmarnować naszego dorobku politycznego. Wy musicie walkę przedwyborczą przeprowadzić z całą energją i zawziętością prawdziwie chłopską. Z całym zaufaniem do swego wodza musicie iść w bój wyborczy — święty a prawy — i musicie wytrwać aż do zwycięstwa zupełnego.**

**Nestor.**

# Strzeżcie się Chłopi!

W każdym powiecie są ludzie głupi i mądrzy, uczciwi i krętacze, co chłopów naciągają, wyzyskują i okłamują, zwłaszcza w czasie wyborów. Przed takimi trzeba się mieć na baczności i odganiać ich od siebie, jak parszywe owce ze stada, aby się reszta nie zaraziła.

W Dębicy np. do takich należy niejaki Bakas, udający polityka, bo powąchał coś ze szkoły nałogowego kłamcy Zamorskiego, — więc należy do stronnictwa „indyków". — Macher to i cygan, jakich mało, prawdziwa hyena endecka. Dorobiwszy się na ziemniakach, życie i sianie, które sprowadzał z Poznania i kresów, ogromnego majątku, a przytem mając zasiłki endeków, agituje teraz wściekle przeciwko piastowcom i gardłuje, że wszystko złe w Polsce jest z winy Witosa. Poznać go łatwo po twarzy obrzękłej i czarnej, jak i jego sumienie, z nasadzonym ogromnym ogórkowym nosem. Tego się chłopi strzeżcie, bo to kłamca pierwszej klasy.

Drugi jest w Ropczycach niejaki Kraus, nałogowy pijaczyna i maniak. Ten żył i żyje z procesów, sam robi skargi, prośby, reklamacje i t. d. Jest to człowiek bez najmniejszej ambicji i wstydu, ciągle węszy i nadsłuchuje, — jak potrzeba i wie, że to wrażenie zrobi, będzie się przysięgał na Matkę Boską, że chłopscy posłowie źle robią. Radby się obłowić przy wyborach, jak to robił dawniej, gdy był pisarzem w Starostwie, bo zawsze głodny i chciwy bez granic.

Oprócz tych dwu większych macherów, jeszcze są pomniejsi, jak: w Kosądrzy Maciejki, w Przedmieściu Sędziszowskiem Daniel, a w Ropczycach Buresz, piekarz, zwany „pepiczkiem", co to u wszystkich był i wszystkich zdradził, a chłopu zawsze był wrogiem.

Jest i Szpara Władek ze swoją kliką podmieszczańską. Ci wszyscy mają się za bardzo mądrych Polaków-endeków, uważający chłopa za głupca, więc chcą im prawić morały. — W samym starostwie w Ropczycach jest niezwykle wielka figura, niejaki Bochenek, mający pretencje do rządu, djabli wiedzą za co, bo próżniak i nierób.

Specjalny typ hyen wyborczych tworzą handlarze końscy, jak np. Kornecki w Łopuszkowy, który lubi paplać o „paskopiastach", ale za to on sam na jednej ślepej czy kulawej kobyle chce zarobić naraz parę tysięcy marek.

Co do inteligentów, to jest ich paru: Dr Górka w Sędziszowie, Dr Kolasiński w Wielopolu, podwójci żydowskiej rady. Ci z chłopów drą co wlezie, omal ostatnią koszulę zdarliby i w stroju adamowym by zostawili, ale chłopskich rządów, ani Polski ludowej nie chcą, — oni, co ich chłop żywi i karmi.

Z księży jest kilku zjadaczy ludowców i tak: w Gumniskach ks. Habuda, w Górze Ropczyckiej ks. Szumiewicz, w Łączkach ks. Badowski, w Zawadzie ks. Kopernicki i t. d. Wymienieni księża odznaczają się nadzwyczajnem skąpstwem i chytrością bez granic. Boją się oni ludowców dlatego, że ci niosą oświatę, a jak chłop będzie oświecony, to kur, kogutów, ani setek tysiący na plebanję księdzu nie poniesie, będzie wolał sprawić ubranie dla dzieci, albo ucztę na którą jegomościów spraszał nie będzie.

Piszemy o tych wszystkich wrogach ludowców dlatego, że po pierwsze, jak Kuba Bogu, tak i Bóg Kubie, — a powtóre oni nas robią heretykami, a sami chyba w Boga nie wierzą, gdyż nic więcej z ust ich nie wyjdzie, jak tylko słowa nienawiści i klątwy na tych wszystkich, co nie chcą iść na klerykalnym pasku. — Śnią im się jeszcze takie czasy, kiedy to chłop za pańszczyzny w dzień powszedni pracował, w sobotę jako wypłatę brał baty, a w niedzielę na rozkaz pański pił okowitę z pańskich gorzelni, którą ksiądz błogosławił. Zaś ksiądz z panem grali w tym czasie w karty, knuli spiski, jakby jeszcze lepiej chłopa tłumić.

Mimo to wtedy wszystko było w porządku, gdy lud cierpiał. — dziś jest źle, bo przeciera oczy! A temu przecie winni ludowcy.

Na drugi raz więcej **Jan Kosa.**

---

# Nie pozwalajcie deprawować młodzieży.

W dawnych czasach, gdy Turcy napadali na Europę, a zwłaszcza na Polskę, siejąc wokoło popłoch, śmierć i zniszczenie, we wszystkich tych okrucieństwach odznaczali się szczególnie t. zw. „janczarowie", t. j. wojsko tureckie, składające się z zabranych niegdyś w „jasyr" (niewolę) chrześcijańskich chłopców, których wychowywano w duchu tureckim i religji machometańskiej.

Wydarto biednym niewolnikom z pamięci i serca rodzinę i swoich najbliższych, — zatarły się im w pamięci rodzinne strony, to też później na rozkaz Turków szli nieraz do swojej dawnej ojczyzny jako najstrasz-

niejsi jej wrogowie, — mordowali swoich najbliższych, często ojca i matkę, braci i siostry, nie wiedząc zupełnie, co czynią. Byli ślepem narzędziem w rękach bisurmanów, — stali się ojcobójcami, katami własnych rodzin i rodaków

I dziś niestety — chociaż w zmienionej trochę formie — zaczyna się dziać w Polsce to samo. Wprawdzie nie z nożem i nachajem w ręce przychodzą ujarzmiciele, ale za to chcą zabrać naszą młodzież w niewolę księżo-pańską, — odbywają połów dusz, aby wydrzeć młodzieży wiarę w siebie i przywódców ludowych, a zaszczepić w nich nienawiść do tych, których powinni uwielbiać i kochać. Robi się to wszędzie, a robi planowo, systematycznie i prowokująco. Hasłem „Bóg i Ojczyzna“ zasłaniają się, — naukę, pracę i cnotę chcą niby to wpoić w naszą młodzież, a w rzeczywistości hasłem ich walka z prądami ludowemi, zaszczepianie służalstwa dla możnych tego świata, a nienawiść do tych, którzy prawdziwą, nie fałszowaną wiedzą lud karmią.

Czy bowiem i dziś, jak niegdyś to nieraz czynili, pod różnemi pozorami nie poluje się na młodzież, aby ją wciągnąć do różnych „rozwojów“ i instytucyj niby to oświatowych, w rzeczywistości fanatyczno-klerykalnych, gdzie na półmiskach, ulepionych z kłamstw i oszczestw, podaje się jako strawę księżo-pańską politykę?

Czy ty młodzieży ludowa, zjeżdżająca się na rozmaite „kursy“ klerykalno-endeckie nie zdajesz sobie sprawy, że masz być później ślepem narzędziem naszych wrogów, — tem wojskiem janczarskiem, rozbijającem później szeregi ludowe, — występującem przeciwko Twoim najbliższym?

Bo jakiż właściwie cel mają te wszystkie zjazdy i pogadanki? O czemże się tam najwięcej mówi?

Mówi się dużo — nawet bardzo dużo — ale nie o tem, co młodzieży najwięcej potrzebne, tylko o Piłsudskim, Witosie i ludowcach, — zaszczepia się w nieskalane a wrażliwe dusze młodych chłopców truciznę nienawiści do przedstawicieli własnego państwa, obrzydza się młodzieży bohaterów narodowych!

Na tę podłą robotę i tumanienie młodzieży zwróćcie bracia chłopi baczną uwagę. Młodzież to przyszłość narodu — to te zdrowe ziarnka, kiełkujące w zgniłem społeczeństwie, a jak tę młodzież pokierujemy, taką sobie oni Polskę uczynią. Odrodzić młodzież i wychować ja na dobrych obywateli — to odrodzić Ojczyznę. A my chcemy z naszej młodzieży zrobić nie janczarów, tylko rycerzy odważnych a śmiałych bohaterów, co skruszą ostatnie pęta kajdan duchowej niewoli! Należy zacząć robotę celem odkażenia zatruwającej się tu i ówdzie duszy młodzieży, — trzeba zwrócić na młodzież baczną uwagę, aby nie wpadała w endecko-klerykalne bagno. Musimy to zrobić, by nie dopuścić do bratobójczych walk, aby młodzież nasza jedna i jednakowej myśli i zasad była. Kto inaczej czyni, ten jest wrogiem ludu — wrogiem naszej młodzieży, a z takimi precz!

**Jarzębina.**

# Klerykalna perła.

Bardzo głośnym w grybowskim stał się ks. Solak, proboszcz z Grybowa, znany zjadacz ludowców, protektor Stronnictwa Ludu katolickiego i wielki przyjaciel katolickich chłopów, a więcej jeszcze niewiast.

Ponieważ niektórzy uwierzyli w jego miłość do ludu i sądzą, że mogą swoją przyszłość złożyć w jego ręce, zanim to uczynią, chcemy zwrócić ich uwagę na tego krzykliwego klerykalnego działacza, aby się nie poparzyli i nie żałowali — po niewczasie!

Ażeby nasi chłopi wiedzieli, co to za ziele, podajemy pismo, któreśmy od jego sąsiadów z Bogumiłowic, jego wsi rodzinnej, otrzymali.

List ten brzmi następująco:

„Z wielkiem zdziwieniem — my tu z Bogumiłowic, skąd ks. Solak pochodzi — dowiadujemy się, że zaczyna on opiekować się chłopami grybowskiemi i ciągnąć ich do „Ludu katolickiego“.

Ani nie chcemy, ani nie możemy mu tego zabronić, ale ponieważ znamy go i jego familję od korzenia, dlatego chcemy was przed jego opieką ostrzedz.

Przypominamy, że niedawno temu jego ojciec skarżył się bardzo głośno, że jak kiedy do niego zaszedł, to się go zawsze wyzbywał jak natrętnego włóczęgi, zwykle słowami: „Tatusiu spieszcie się, bo pociąg już odejdzie“, — choć stary dopiero próg jegomościów przestąpił.

A któż to znowu ten „stary“?

Duża to historja; to nasz dawny wójt, co przepił i przepuścił majątek gminny, co poosadzał żydów, od których aż się w gminie roi. Dopuścił, że wykupili najładniejsze place w gminie, resztę dworu koło stacji kolejowej i budynki dworskie i to za bezcen, a wszystko to mogła gmina nabyć bez żadnych trudności. Dziś gmina stała się dziadem, nic nie posiadaącym.

Był jednym z tych lizuniów, co zawsze utrącali chłopów za srebrniki judaszowskie, za szklankę piwa i kawał kiełbasy, mimo tego, że należał do najbogatszych gospodarzy w okolicy.

Do tego czasu ludzie opowiadają, że razem z takimi jak on sam pił z koryta piwo u Götza w Okocimiu, by zalać zdradzieckie i przekupne sumienie.

Dziś taki sam, a jeżeli nie robi wielkiej szkody, to nie dlatego, że nie chce, tylko dlatego, że nie może.

Synalek też nie odrodził się od ojca ani trochę. Naukę ukończył z czyjejś łaski, bogaci mu dopomogli, a teraz to odrabia i prowadzi chłopów do dawnej, na razie księżej, a potem pańskiej niewoli. On to zresztą odziedziczył już po ojcu, co mu łatwo idzie, bo przecież jabłko zawsze blisko pada koło jabłoni.

Chłopi! strzeżcie się! **Józek.**

# Matakiewiczowe łgarstwa i gruszki na wierzbie.

Każde dziecko w powiecie wie o tem, że tylko za usilnem staraniem prez. Witosa Tarnowski Urząd Odbudowy otrzymał od rządu kilkadziesiąt miljonów marek dla najbardziej potrzebujących i zniszczonych przez wojnę.

Nie dotykamy tego, czy przy rozdziale kierowano się zawsze sprawiedliwością, czy też nie, gdyż uczynimy to dopiero po sprawdzeniu skarg nadsyłanych; ale spodziewać się należało, że o tem wie także i p. Matakiewicz, a jeśli wie, to i ludziom to powie, bo tak nakazywała mu prosta uczciwość.

Cóż się jednak dzieje? Prez. Witos wystarał się o pierwsze miljony, chodzi jeszcze za dalszemi, a p. Matakiewicz zamiast robić to samo i także się czem ludności przysłużyć, pielgrzymuje z notesem i ołówkiem w ręku po wsiach, notuje potrzebujących i niezadowolonych i obiecuje najwnym, że on wszystko zrobi.

Może tak lepiej byłoby p. pośle zająć się czemś stosowniejszem dla pana, np. wróżeniem z dłoni albo z kart, niż ubierać się w wieniec nieswoich zasług, albo karmić ludzi obietnicami, których Pan nigdy nie spełni.

Kosiaty zaś, który go prowadzi jak cygan niedźwiedzia, przekona się niebawem, że na Matakiewiczowe wierzbie nigdy dla niego gruszki nie urosną.

**Maciek z Komorowa.**

# Obszarnicy hulają.

Radłów we wrześniu.

Pańszczyzna została zniesiona jak wiadomo — przymusowo — przez obce rządy, wbrew woli naszych, miłujących chłopa, szlachciców, bo oni się nijak z nią rozstać nie chcieli i zdawaćby się mogło, że ona już więcej nie wróci. Owo sławne bicie w mordę i kopanie nogami ludzi pracujących także się skończyło, a przynajmniej tak być powinno, a jeżeli kiedy, to już po wielkiej wojnie.

Upłynęło lat parę, nasi szlachcice i ich pachołki podreperowali się i zcharnieli, no i przypomnieli sobie dawne dobre pańszczyźniane czasy. Do takich należy między innymi p. Dolański, wielki obszarnik z Radłowa.

Panu temu i jego posiepakom, którzy się nadają dobrze na poskramiaczy dzikich zwierząt, zdaje się, że wróciły owe upragnione czasy i zaczynają na dobre znęcać się nad biednymi ludźmi.

I tak, — niedawno Zwoliński, dyrektor dóbr, który specjalnie nienawidzi „chamów“, pobił dotkliwie połowego, Kowalika, wiernego zresztą jak pies niemal, sługę.

Dla odmiany znowu, pisarz dworski, Galas, zbił po twarzy i skopał nogami leżącą na ziemi dziewczynę, niejaką Lisakównę, pracującą stale we dworze.

Jak widzimy, to stara, szlachecka Polska wróciła w dawnej szacie do Radłowa.

Dziwić się tylko należy baraniej cierpliwości walonych po **„mordzie“** i kopanych butami obywateli.

O jego stosunku do chłopów i gospodarce, szczególnie w lasach, doniosę później. **Marcin.**

# RUCH WYBORCZY.

**Gręboszów,** we wrześniu 1922.

W niedzielę dnia 10-go września b. r. odbył się w tutejszej wiosce wspaniały wiec ludowy. Obszerny dziedziniec p. Franciszka Gały pomieścić nie mógł licznie zebranych, wśród których widniały gęsto postacie weteranów i starych bojowników sprawy ludowej. Godną swej sławy okazała się ta kolebka ruchu ludowego i jego prawdziwa twierdza. Przebieg obrad pod przewodnictwem p. **Fr. Dziubli,** był nader poważny i uroczysty. Szereg mowców wzywało w płomiennych słowach do rozstrzygającej walki o ideały ludowe przy nadchodzących wyborach. Środkiem cięż-

kości wiecu był wyczerpujący i nader rzeczowy referat prof. **Dubiela,** w którym mowca, rzuciwszy przed oczy zebranych obraz przebiegu walki P. S. L. o chłopskie prawa, przedstawił znaczenie Polski ludowej i znaczenie nadchodzących wyborów, jako walki o tę Polskę. Mowca wzywał do bezwzględnej karności i solidarności wyborczej, do podporządkowania osobistych różnic przekonań ogólnemu kierunkowi stronnictwa, gdyż każde nieporozumienie wśród chłopów ich wrogom na korzyść wyjść musi.

Mowę prof Dubiela nagrodzili zebrani hucznymi oklaskami. — Podniosły nastrój wiecu usiłował zamącić obecny tu przypadkowo agitator Putka, p. **Kurtyka,** stawiając naszej polityce śmieszne, oklepane, demagogiczne zarzuty, w czem mu pomagał jedyny u nas kokomunista p. Jakób Podgórski. Zmiażdżony poprostu argumentami prof. Dubiela i wyśmiany przez wyrobione polityczne zebranie, wycofał się p. Kurtyka z honorem, kończac swe przemówienie wezwaniem do jedności chłopskiej, którą przed chwilą sam starał się swą demagogią unicestwić.

Bardzo piękne i podniosłe przemówienie wygłosił p. **Drewniany** z Ćwikowa, mądrze i głęboko pouczył zebranych p. Fr. **Dziubla,** poczem zabierało głos jeszcze kilku mowców, podnosząc różne niedole chłopskie. Odpowiedział na nie i wiele wyjaśnił p. Dubiel. Do popierania prasy ludowej i wystrzegania się trucizny endeckiej nawoływali wymownie p. **Stalica** i p. **Kwiatkowski.**

Na zakończenie wiecu uchwalono jednogłośnie, bez protestu, następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu w Gręboszowie dnia 10 września mieszkańcy gręboszowskiej parafji przyjmują do wiadomości i aprobują zreferowaną przez prof. Dubiela politykę klubu poselskiego P. S. L. Piast. Przy zbliżających się wyborach zebrani postanawiają iść karnie zwartą ławą pod sztandarem P. S. L. i potępiają usiłowania pewnych jednostek i grup do rozłamania jedności chłopskiej. Zebrani uchwalają hołd Naczelnikowi Państwa, oraz ukochanemu swemu wodzowi, prezesowi Witosowi". — Gromkiemi okrzykami na cześć Naczelnika Państwa i prezesa Witosa wiec zakończono.

**Bolesław** we wrześniu.

W niedzielę 10 b. m. odbył się w parafji naszej imponujący wiec, na który przybyły setki starszych i młodzieży, by przysłuchać się wywodom referentów z Tarnowa. Obszerne sprawozdanie z tego, co PSL. zdziałało dla dobra ludu w kraju i Sejmie, złożył rodak nasz, prof. **Dubel,** a także przedstawił zasługi dla Polski i dla ruchu ludowego wodza rzesz chłopskich, prezesa **Witosa.** Wkońcu skreślił najbliższe zadania PSL. i wezwał obecnych, by w czasie wyborów stanęli jak karna, zjednoczona armja przy sztandarze swojej partji. Przemówienie to nagrodzono gromkiemi oklaskami. O potrzebie organzacji i pracy ludowej mówił następnie p. **Kwiatkowski,** a p. **Stalica** napiętnował silnie rozbijaczy i zdrajców sprawy ludowej.

W dyskusji, która się wywiązała, przemawiało także kilku młodszych, na których żądanie po skończonym wiecu zawiązano **Koło młodzieży w Bolesławiu przy Małop. Tow. rolniczem.**

Wśród ciepłego i podniosłego nastroju, którego nie zamącił żaden zgrzyt, uchwalono na zakończenie rezolucje, wyrażające hołd Naczelnikowi Państwa, cześć i podziękę prezesowi Witosowi, postanowiono popierać kandydaturę prof. Dubiela i ślubowano wierność i posłuszeństwo P. S. L.

Uczestnicy wiecu złożyli pokaźniejszą sumę na cele Stronnictwa, a kilkudziesięciu z nich zaprenumerowało nadto gazetkę „Lud Polski".

Wiecowi przewodniczył taktownie i energicznie p. **Piotr Stalica,** sekretarzował p. **Stanisław Fijał.** Takich wieców spokojnych i pouczających przydałoby się nam tutaj więcej.

**Sekretarz.**

**Grabno koło Wojnicza.**

W wiosce naszej dawno już oczekiwano wiecu PSL. albowiem klerykali i endecy z ks. Sierosławskim z Wojnicza na czele tumanią ludność nie na żarty. Dnia 3-go b. m. spełniło się nasze życzenie, bowiem zapowiedzieli wiec i przyjechali pp. sędzia Brodacki z Bochni i red. „Ludu Polskiego" p. Czuła.

Gdy już na podworcu szkolnym zgromadziła się duża ilość słuchaczy, przystąpiono do wyboru prezydjum, do którego weszli A. Nowak jako przewodniczący i p. Rudziński, kier. szkoły, jako sekretarz.

Pierwszy zabrał głos p. Brodacki i w godzinnem przemówieniu przedstawił nam w nadzwyczaj przystępnych słowach różnicę między rządem obcym a swoim polskim, — objaśnił wiele ustaw i zagrzał do pracy i walki o prawa chłopskie.

Następny mówca p. Czuła omówił dobitnie konieczność walki z wstecznictwem, reformę rolną, zasługi prezesa Witosa nad budową Polski ludowej, — wezwał wkońcu do organizacji i oświaty. Obydwu mowców nagrodzono hucznemi oklaskami, poczem na wniosek p. Nowaka uchwalono wszystkie rezolucje. Zaprenumerowano kilka numerów „Ludu Polskiego" i zebrano na fundusz wyborczy 2500 Mkp. Przemawiali jeszcze: St. Kurek, p. Nowak i Kuboń, wkońcu pięknie przemówił p. Tendera, poczem wiec rozwiązano, a słuchacze w podniosłym nastroju rozeszli się do domów.

Rodziński.

---

**Lubcza w Pilzneńskiem.**

Na Lubczę ostrzyło sobie kilkakrotnie zęby stronnictwo hrabsko-klerykalne. któremu przewodzi tutaj niejaki Zaworski, wprawdzie chłop, ale mając już dzisiaj około 150 morgów pola, nie chce się z chłopami bratać. W celu rozbicia chłopów, sprowadził do Lubczy posła Matakiewicza, który jednak nic nie wskórał i z niczem odjechał. Dnia 10 b. m. odbył się w Lubczy znowu wiec, ale już nasz ludowy, na który przybyli: poseł Krężel, Dr Janiga z Tuchowa, Józef Berek, wiceprezes powiatowego Zarządu P. S. L. i red. „Ludu Polskiego" p. Czuła.

Wiec odbył się zaraz po sumie pod gołym niebem i zgromadził około 1000 uczestników, tak miejscowych, jakoteż z okolicznych wiosek, Jodłowej, Woli Lubeckiej, Dzwonowej itd. Zagaił Dr Janiga, przewodniczył A. Winiarski, sekretrzował Trojan Andrzej.

Pierwszy przemawiał p. Czuła, określając dokładnie, „Co ludowcy zrobili" dla państwa i dla ludu, a szczególnie objaśnił doniosłą rolę, jaką odegrał Witos w budowie Polski ludowej.

Następnie zabrał głos rodak tutejszy, powszechnie znany i ceniony Dr Janiga i objaśnił wyczerpująco cele i zadanie stronnictwa i gdzie chłopi mają iść przy wyborach. — Rzeczowy referat o organizacji wygłosił p. Berek, — po nim przemawiał p. Piróg, — a w końcu poseł Krężel złożył wyczerpujące sprawozdanie poselskie.

Kilku niezdecydowanych zwolenników klerykalnego stronnictwa próbowało wnieść w szeregi zgromadzonych pewien ferment ale po dosadnych objaśnieniach zgodzili się na to. że rozbijacze klerykalni nie powinni znaleźć wśród chłopów miejsca.

Wkońcu uchwalono następujące rezolucje: 1) Zgromadzeni wyrażają votum ufności przezesowi Witosowi i wszystkim posłom ludowym i ślubują iść solidnie do wyborów do Sejmu i Senatu pod sztandarem P. S. L.

2) Potępiają wrogą dla ludu akcję stronnictwa hrabsko-klerykalnego z pod sztandaru „Ludu katolickiego".

Rezolucje uchwalono jednogłośnie. nie odezwał się ani jeden głos protestu, — nawet p. Zaworski. prezes powiatowej organizacji S. K. L. głosował za wszystkiemi naszemi rezolucjami. Zapewne obudziło się w nim chłopskie sumienie. Czy jednak na długo?

**A. Trojan.**

# Rozmaitości.

**Obrady Sejmu** rozpoczęły się na nowo 19 b. m. i potrwają prawdopodobnie do końca września. Będzie to już ostatnia przed wyborami jesienna sesja sejmowa.

**Nowa waluta metalowa** ma być podobno zaprowadzona w Polsce po 5 i 20 marek. — Ministerstwo skarbu robi wszelkie ku temu przygotowania, tak, że w niedługim czasie będziemy znowu jak przed wojną wyładowywać kieszenie nie tylko papierową, ale i brzęczącą monetą.

**500 samolotów** zamówiła Polska w fabrykach francuskich dla celów wojskowych.

**Kredyty budowlane.** Ministerstwo skarbu zamierza wyasygnować półtora miliarda marek na cele budowlane. Sumę tę rozdzielałyby banki, a rząd miałby wpływ i nadzór. Udzielonoby pożyczki w pierwszym rzędzie kooperatywom mieszkaniowym, gminom, a także osobom prywatnym.

**Które roczniki mają być zwolnione z wojska?** Bardzo często daje się słyszeć skargi na przetrzymywanie w wojsku tych roczników, które jakoby powinny być puszczone.

Wobec tego umieszczamy następujące wyjaśnienie:

Rocznik 1898 i starszy został zwolniony do rezerwy w terminie do 15 marca b. r. Wyjątek stanowią straże celne i podoficerowie zawodowi.

Rocznik 1889 miał być rozpuszczony do domów do dnia 1-go sierpnia b. r. Wyjątek stanowią żołnierze, którzy nie przesłużyli dwóch lat przy wojsku.

Rocznik 1900 ma być zwolniony do 30 listopada b. r.

Co do rocznika 1901, to ze zwolnienia mogą korzystać jedynie ci, którzy mają ku temu ustawowe podstawy.

**Wszechpolski Zjazd ogrodniczy,** organizowany przez Towarzystwo ogrodnicze warszawskie, odbędzie się w dniach 21—24 września b. r. w Warszawie przy ul. Bagatela 3. — Celem Zjazdu będzie zobrazowanie stanu ogrodnictwa w całej Polsce, wzajemnego poznania się, a także zorganizowanie Centralnego Towarzystwa Ogrodniczego. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby i nasi włościanie zainteresowali się lepiej tem Zjazdem, albowiem pod względem ogrodnictwa stoimy u nas na bardzo niskim poziomie. A jest to przecież jedna z najważniejszych i najrentowniejszych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, której niestety nie umiemy jeszcze na wzór krajów zachodnich umiejętnie rozwinąć. W tym celu jest właśnie zwołany ów Zjazd ogrodniczy w Warszawie.

**Samolot-torpedowiec** został zbudowany w Anglji. Zostanie on przeznaczony do torpedowania (przebijania) okrętów tak, jak to dotychczas czyniły łodzie podwodne. Będzie posiadał szybkość 200 km. na godzinę i zabierze ze sobą jedną torpedę wagi 1250 kgr. lub też dwie mniejsze, nadto 5 karabinów maszynowych. W razie potrzeby ataku samolot spadnie tuż nad morze i wypuści torpedę, poczem umknie w powietrze. — Pierwsze próby wypadły pono doskonale i zachwyciły Anglików.

W dziwnych żyjemy czasach; wojna wyrządziła tyle nieszczęść, że żaden naród prowadzący wojnę — nawet zwycięski — nie może się z ran zadanych wyleczyć, a tu są jeszcze ludzie, którzy suszą sobie mózgi nad nowym wynalazkiem niszczycielskim! Kiedyż ludzie zaczną naprawdę być ludźmi?

### WESOŁY KĄCIK.

**Wielemówiące skrócenia.**

N. D. = **Narodowe Draby,** zwani także Narodowemi demokratami i endekami.

**Ch-je-na** = Chrześcijańska Jedność Narodowa. Księżo-pańska pstrokacizna utworzona na czas wyborów z trzech stronnictw, t. j. Związku Ludowo Narodowego. Narodowego Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy i Narodowo Chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego

### ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

J. Kołodziej: Artykuł w braku miejsca umieścimy dopiero w następnym numerze.

J. Roczkiewicz, Tymowa: 1200 Mkp. jako prenumeratę za J. Górskiego. J. Leszczyńskiego i N. Niewolę, jakoteż 300 Mkp. za rozsprzedane gazety otrzymaliśmy i dziękujemy. Artykuł z pewnemi zmianami i trochę streszczony z powodu braku miejsca pojawi się dopiero w następnym numerze.

Ignacy Franczyk: Artykuł dobry, ale temat obrał pan nieszczególny. Nie chcemy tej sprawy poruszać. bo nikt mądry o to nie atakuje. Może przyszle pan co innego?

Na fundusz prasowy złożyli: Godras Marcin, Wojnicz, 1000 Mkp., Kornaus Józef 500 Mkp., Łysik Antoni, Bolesław, 700 Mkp.

Prenumeratę do końca roku nadesłali: W. Adamczyk, J. Berek, A. Bryła, Al. Bryś, W. Bujak, P. Barszczawski, J. Czapliński, J. Cielak. J. Czopler, Fr. Chatys. J. Cichowski, Piotr Dzierwa, Fr. Rudnik, J. Data, J. Doktór, St. Fijał, E. Fabjan, Fr. Gedesz, J. Guzmek, J. Gdec, I. Hojdo, J. Hemzel, J. Hebda, J. Jeż, W. Jorgos, Kółko rolnicze Siary, J. Jomrud. (C. d. n.).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ CZUŁA. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem St. Starostki.